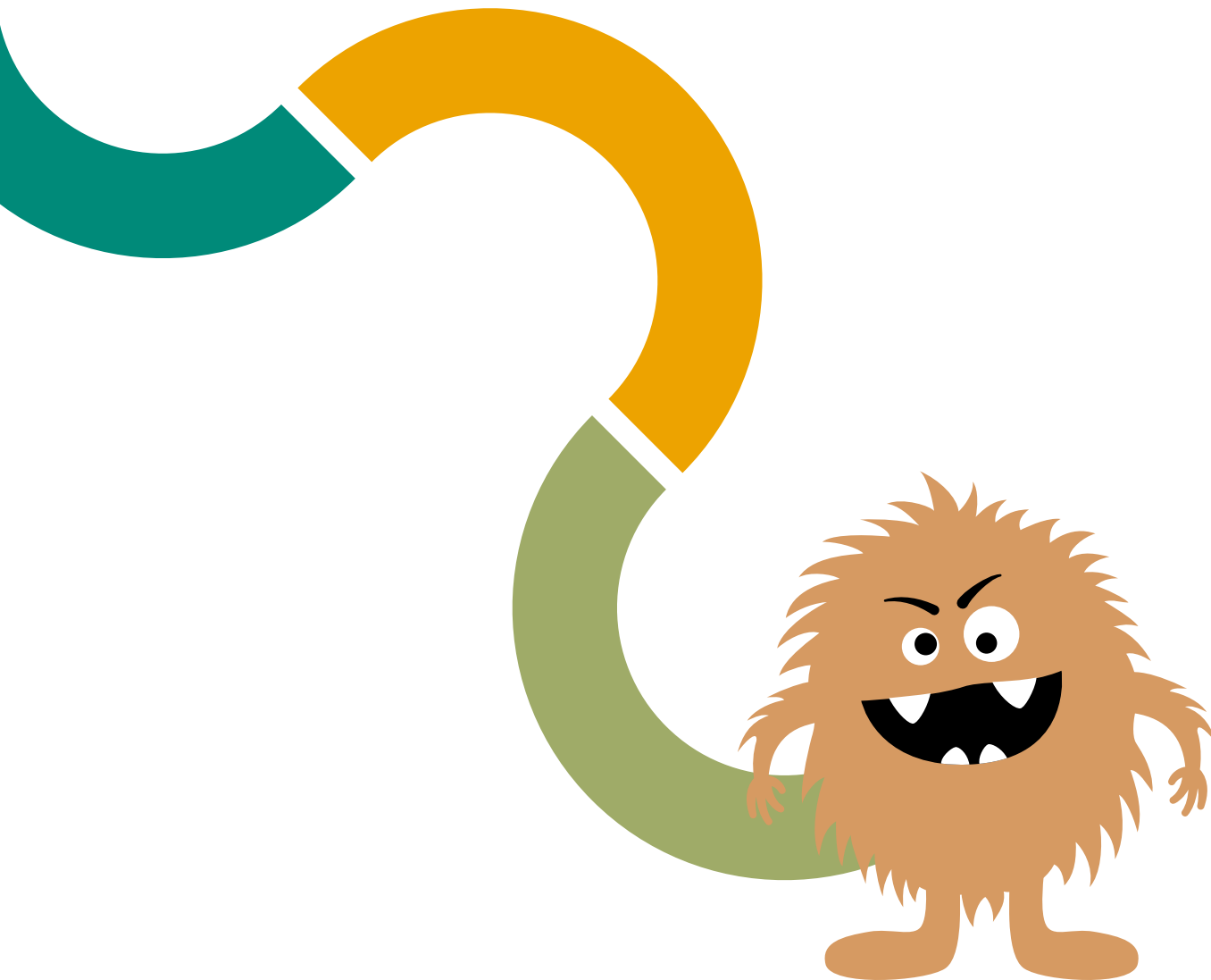
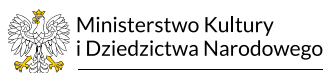


W ŚWIECIE GLIWICKICH STWORÓW I POTWORÓW





Opowiadania zamieszczone w broszurze są tekstami autorstwa laureatów konkursu „Zapytaj Starkę o Beboka” zorganizowanego w ramach projektu „Na tropie Utopka Roztropka – w świecie górnośląskich podań i baśni” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach projektu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska 2024.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



Konsulat
der Bundesrepublik Deutschland
Oppeln

Konsulat
Republiki Federalnej Niemiec
Opole

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2024



DOM WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
HAUS DER DEUTSCH-POLNISCHEN
ZUSAMMENARBEIT

Sfinansowano ze środków
Konsulatu Republiki Federalnej
Niemiec w Opolu.



SZANOWNI CZYTELNICY!

Z wielką przyjemnością prezentujemy efekt pracy niezwykle zdolnych uczennic szkół podstawowych z Gliwic oraz powiatu gliwickiego. Zawarte w niniejszej broszurze podania, baśnie i legendy na temat śląskich strachów i straszków, wyszły spod pióra laureatek konkursu „Zapytaj Starkę o Beboka” w ramach projektu „Na tropie Utopka Roztropka – w świecie górnośląskich podań i baśni”.

Ten wyjątkowy konkurs, zorganizowany z myślą o promowaniu górnośląskiego dziedzictwa kulturowego, miał na celu nie tylko ożywienie i przypomnienie tradycyjnych podań i baśni, ale przede wszystkim zachęcał młodsze pokolenia do zgłębiania tych fascynujących historii i twórczego wyrażania swojej interpretacji lokalnych legend.

Serdecznie gratulujemy wszystkim laureatkom konkursu i dziękujemy za ich zaangażowanie i pasję, którą włożyli w swoje prace.

A naszym czytelnikom życzymy miłych chwil spędzonych w towarzystwie beboków i innych niezwykłych stworzeń z górnośląskich podań i baśni.

Z życzeniami udanej lektury
Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej

Maria Pawlik

Szkoła Podstawowa nr 30 w Gliwicach
Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5
im. Armii Krajowej w Gliwicach
I miejsce w kategorii wiekowej klas 1–3



JAK FOJERMAN POMÓGŁ PRZEGNAĆ ZMORĘ

Wicie kim jest Zmora i jak została przegnana ze Starych Gliwic? I jaką w tym rolę odegrał człowiek zwany Fojermanem, z ogniem zamiast głowy? Nie? To ja Wam opowiem.

Zmora to kobieta, która w nocy przychodziła do domów i siadała na śpiących ludziach. Zamieniała się w kota, mysz albo lacki. Przyduszała, gniołła i drapała. Ludzie opowiadali o niej niestworzone historie, próbując wytłumaczyć skąd pojawiała się w ich miejscach.

W Starych Gliwicach też się pojawiła, nie wiadomo skąd, nie wiadomo kiedy. Ludzie próbowali wszystkich sposobów, by się jej pozbyć. Rysowali kółka kredą wziętą z kościoła, stawiali miotły do góry nogami, a niektórzy próbowali jej sznycę z masłem zostawiać!

Ludzie chodzili niewyspani, na ulicach słysząc było narzekanie na stworzą, który nie odpuszczał, mimo prośb i modlitw. Nikomu nie udało się jej pozbyć. Po mieście zaczęły chodzić plotki, że Zmora szczególnie upodobała sobie spichlerz, w ciągu dnia krążyła po tunelach, które prowadziły na starówkę i do kościoła św. Krzyża a w nocy wychodziła, krążyła po domostwach, które znajdowały się w okolicy Lasu Łabędzkiego i Lasu Dąbrowa.

W Starych Gliwicach mieszkał Achim – dziesięcioletni chłopiec, syn gospodarzy, których Zmora szczególnie sobie upodobała. Martwił się on bardzo, że Marmulka cierpi przez brak snu. Kiedyś, podczas mszy (a była okropnie nudna), Achim wpadł na pomysł, aby Zmora siadła na kukle, która przypominałaby czło-

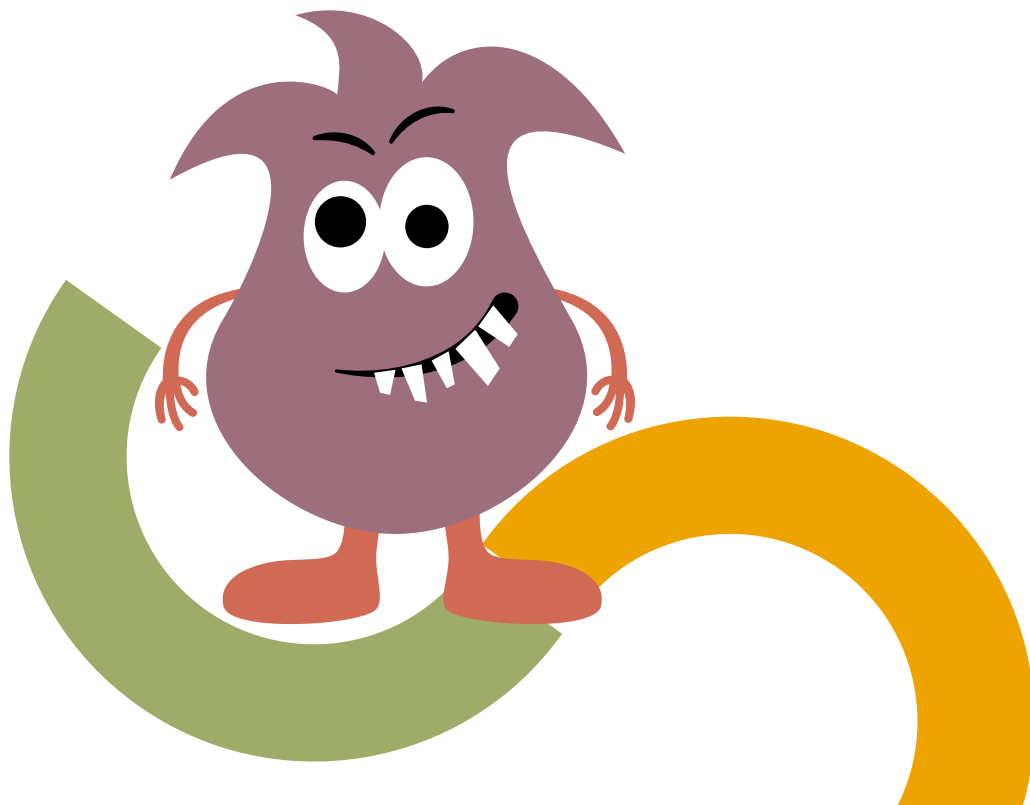
wieka. Podzielił się tym pomysłem z Fatrem, ale on powiedział, że próbowali już z Mamulką tej sztuczki, ale się nie udało. Starzyk podpowiedział, że Zmorę trzeba złapać w jej domy. Podpowiedział Achimowi, że sama kukła nie wystarczy i musi wymyślić coś innego.

Achim uznał, że oszuka Zmorę i kukłę ubierze tak, aby stwór nie mógł sięgnąć nad brzuchem. Wypchał stare spodnie Fatra słomą, a Starka pomogła mu wypchać drugą parę i wszystko zszyć.

Ruszył Achim na poszukiwanie Zmory, ale po drodze zgubił drogę. Kręcił się między drzewami Lasu Dąbrowa, nie umiejąc znaleźć spichlerza. Już chciał się poddać, gdy w oddali zobaczył ogień. Pomyślał, że to może jacyś gospodarze urządzili sobie ognisko. Tylko, że ogień zaczął się poruszać. Achim zdał sobie sprawę, że musi to być Fojerman! Wiedział, że ten pomoże mu dotrzeć do celu. I tak się właśnie stało. Achimowi udało się dotrzeć do celu. Powiedział Fojermanowi „Bóg zapłać” a w odpowiedzi usłyszał „Oby jeszcze tyle i tyle razy” i stwór zniknął.

Achim po cichutku podkraść się do spichlerza, podłożył kukłę i czekał. Minęło bardzo dużo czasu zanim pojawiła się Zmora. Jak zobaczyła postać leżącą na ziemi, ucieszyła się bardzo, ponieważ tej nocy nie będzie musiała zapuszczać się daleko. Podpłynęła jak duch i stanęła nad kukłą. Uśmiech zmienił się w zdziwienie, a potem w gniew, powiedziała tylko „Sam rzić i tam rzić, niy ma kaj siedność” i zniknęła. Achim wrócił do domu, wiedząc że w Starych Gliwicach będzie można spać spokojnie. Wiedział, że gdyby nie Fojerman, to by mu się nie udało dotrzeć pod spichlerz, a Zmora nie zostałaby pokonana.

Od tamtej pory w Starych Gliwicach zapanował spokój, a mieszkańcy śpią bez problemów, a przynajmniej tak mówi mój Starzyk. A ja mu wierzę, bo on się na tym zna.



Aleksandra Brodacka

Szkoła Podstawowa nr 27 w Gliwicach
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 13
w Gliwicach



LEGENDA O BEBOKU ŚLĄSKIM, KTÓRY STRASZYŁ DZIECI

Dawno temu, w sercu Śląska, żył duch lasu i gór zwany Bebokiem. Bebok miał postać wysokiego, chudego mężczyzny z długą brodą, ubrany w postrzępiony płaszcz z liści i kory. Jego oczy błyszczały w ciemnościach jak dwa żarzące się węgielki, a jego obecność budziła lęk w sercach dzieci.

Bebok nie był zły z natury, ale miał za zadanie utrzymywać porządek i chronić przyrodę przed ludzką niegodziwością. Niestety, dzieci w okolicznych wsiach często niszczyły rośliny, płoszyły zwierzęta i hałasowały w lesie, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji swoich działań. Bebok postanowił nauczyć je szacunku do przyrody.

Jednej ciemnej, jesiennej nocy, Bebok zaczął się pojawiać w snach dzieci, które nie słuchały rad swoich rodziców i niszczyły las. W snach tych, dzieci widziały Beboka, który ostrzegał je przed konsekwencjami ich zachowań. Mówił groźnym i niskim głosem: „Jeśli nadal będziecie niszczyć lasy i krzywdzić zwierzęta, przyjdę i zabiorę was do mojej ciemnej jaskini, gdzie nauczycie się szacunku do przyrody!”.

Rankiem, po takich snach, dzieci budziły się przerażona, ale rozumiały, że muszą zmienić swoje zachowanie. Opowiadały rodzicom o swoich snach, a wieści o Beboku szybko rozpowszechniły się po okolicznych wsiach.

Rodzice, chcąc wykorzystać opowieść o Beboku, zaczęli mówić swoim dzieciom, że Bebok obserwuje je z ukrycia. Jeśli będą się dobrze zachowywać i szanować przyrodę, Bebok nie będzie miał powodu, by je straszyć. Jednak jeśli będą niegrzeczne, Bebok znów pojawi się w ich snach.

Z czasem dzieci zaczęły szanować przyrodę, a ich hałaśliwe zabawy w lesie zamieniły się w spokojne spacerunki i odkrywanie tajemnic przyrody. Bebok widział zmianę i cieszył się, że jego działania przyniosły pozytywne skutki. Chociaż nadal straszył nieposłuszne dzieci w snach, robił to tylko wtedy, gdy było to konieczne.

Legenda o Beboku Śląskim, który straszy dzieci, stała się przestrożą dla wszystkich młodych mieszkańców Śląska. Uczyła ich szacunku do przyrody i pokazywała, że każde działanie ma swoje konsekwencje. Bebok, duch lasu i gór, pozostał czujnym strażnikiem, dbając o to, by dzieci nigdy nie zapomniały o ważności harmonii z naturą.



Zuzanna Wołoszczuk

Szkoła Podstawowa nr 27 w Gliwicach
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 13
w Gliwicach



BEBOK ŚLĄSKI

Bebok to stworzenie, którym straszono niegrzeczne dzieci. Stwór ten strasznie nie lubił hałasu i rozbrykanych, nadmiernie ciekawskich i niegrzecznych dzieci. Dlatego często siedział w ciemnych i omijanych przez ludzi miejscach – w krzakach, piwnicach, kurnikach, stodołach, na strychu, za piecem, w ciemnych komórkach i opuszczonych mieszkaniach. Wszędzie tam, gdzie ludzie nie zaglądną zbyt często. Mówiono także, że lubi spać w warsztatach ojców, gdzie trzymane są niebezpieczne dla dzieci narzędzia oraz w szafach, gdzie trzymane są cenne przedmioty. Beboki nie lubią ludzi większych od siebie, dlatego unikają dorosłych i nigdy im się nie pokazują.

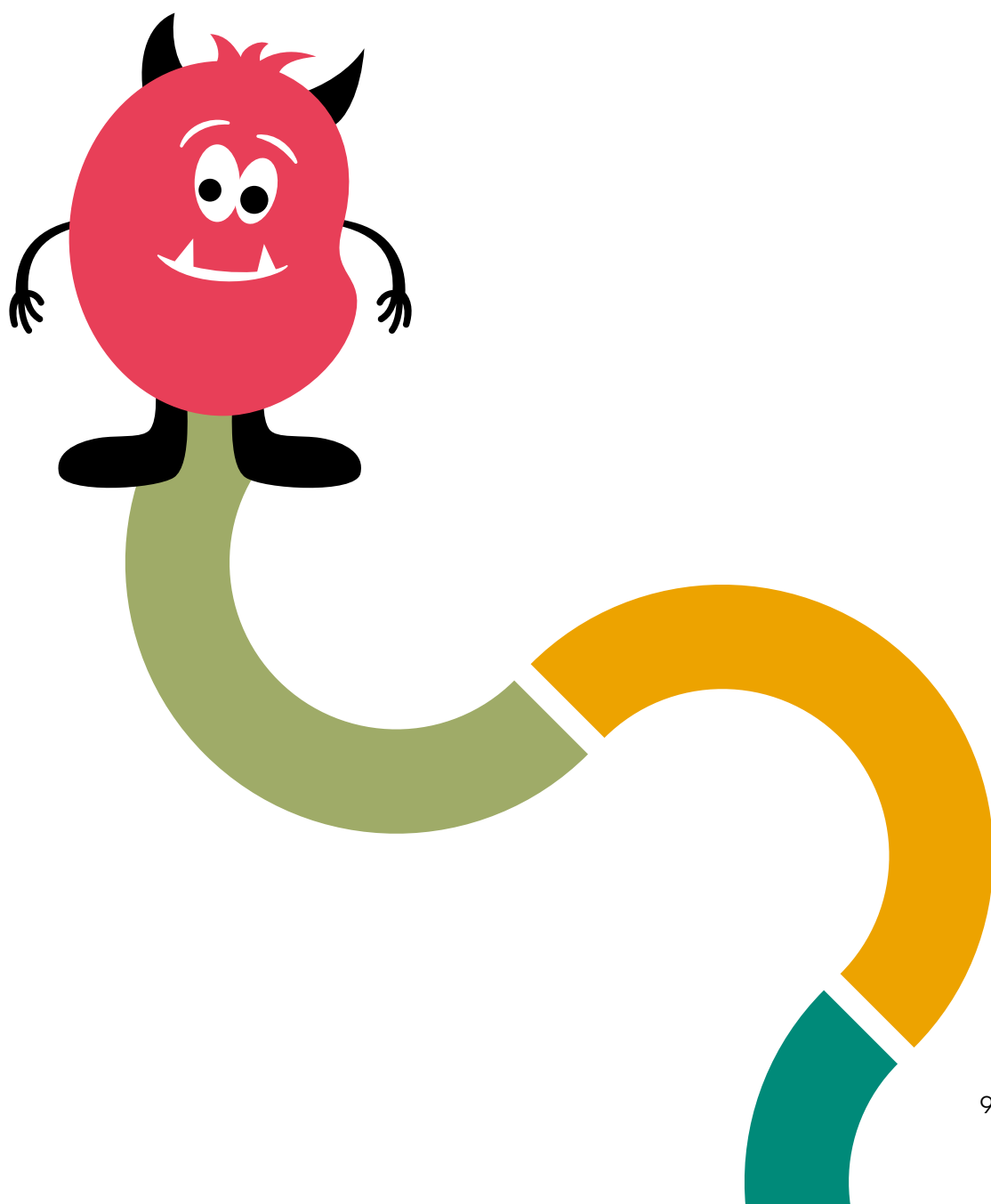
Wychodził z tych miejsc, gdy słyszał hałas, krzyki niegrzecznych dzieci lub gdy zauważył dziecko szwendające się po ciemnych i niebezpiecznych miejscach. Wówczas, z kijem i workiem w rękach, łapał niegrzeczne dziecko, uderzał kijem i chował takiego łobuza do worka. Wystraszone dzieci już nigdy nie chodziły w zakazane przez rodziców miejsca, bojąc się spotkania z Bebokiem. Bebok, wypuszczając nieszczęśnika z worka, obiecuje zawsze, że jeśli złapie łobuza kolejny raz, to go zje.

Można powiedzieć, że Beboki trochę pomagają rodzicom, bo dzieci bawiąc się w warsztacie taty, mogły zrobić sobie krzywdę, a jak taki Bebok je wystraszył, to pewnie więcej nie miały już ochoty się tam bawić, bojąc się, że znowu mogą się na niego natknąć.

Beboki to istoty wyglądające jak bardzo niski człowiek, mierzą około pół metra wzrostu, są mocno owłosione, mają rogi, nie mają stóp, natomiast zamiast nich, kopyta, jak u konia. Noszą normalne ubrania, jak na przykład koszulę z guzikami, na głowie wełnianą czapkę z dużym pomponem i za krótkie spodnie. Zawsze mają przy sobie worek i sękaty kij.

Tato opowiadał mi, że kiedy był mały, to bawił się przy dużej stercie starych desek, a gdy zajrzał za deski, to zobaczył małą, owłosioną istotę, która trzymała kij w rękę i groziła mu palcem. Mój tato ze strachu szybko uciekł do domu i opowiedział o wszystkim swojemu tacie, a ten przestrzegł go, by nigdy już nie wracał na miejsce swojej zabawy, ponieważ spotkał Beboka, a Bebok bardzo nie lubi jak mu się przeszkadza i hałasuje, a gdy się Bebok zdenerwuje, to może być naprawdę nieciekawie. Tato już nigdy nie bawił się przy starych deskach ze strachu, że może tym rozzłościć Beboka.

Pomimo tego, że Bebok nie był do końca zły i można powiedzieć, że nawet pomagał rodzicom w upilnowaniu niegrzecznych dzieci, to nie chciałabym go spotkać.



Emilia Czerwińska

Szkoła Podstawowa nr 27 w Gliwicach
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 13
w Gliwicach



LEGENDA O STRASZKU Z ŁABĘD

W Gliwicach i okolicach powiatu gliwickiego od wieku krąży legenda o Straszku z Łabęd, znanym również jako Dusiołek. Historia ta przekazywana jest z pokolenia na pokolenie, budząc zarówno strach, jak i fascynację mieszkańców regionu.

Dusiołek to istota o mrocznej naturze, która według podań zamieszkiwała zamek w Łabędach. Był to mały, niewyraźny cień, który pojawiał się tylko nocą. Mówiono, że przyciągała go negatywna energia i konfliktu wśród ludzi. Dusiołek wchodził do domów śpiących mieszkańców i siadał im na piersi, powodując koszmary oraz duszności. Jego obecność była odczuwalna jako ciężar na piersiach i szept w ciemnościach, który nie dawał spokoju.

Mieszkańcy wioski szybko zaczęli szukać sposobu na obronę przed Straszkiem. Wierzano, że czosnek i krzyże zawieszane nad łózkami mogą odstraszyć tego nocnego intruza. Kobiety przygotowywały specjalne amulety z ziół a mężczyźni starali się unikać konfliktów i sporów, aby nie przyciągnąć złowrogiej istoty. Pomimo tych starań, Dusiołek wciąż nawiedzał domy, a strach przed nim rósł z każdą kolejną nocą.

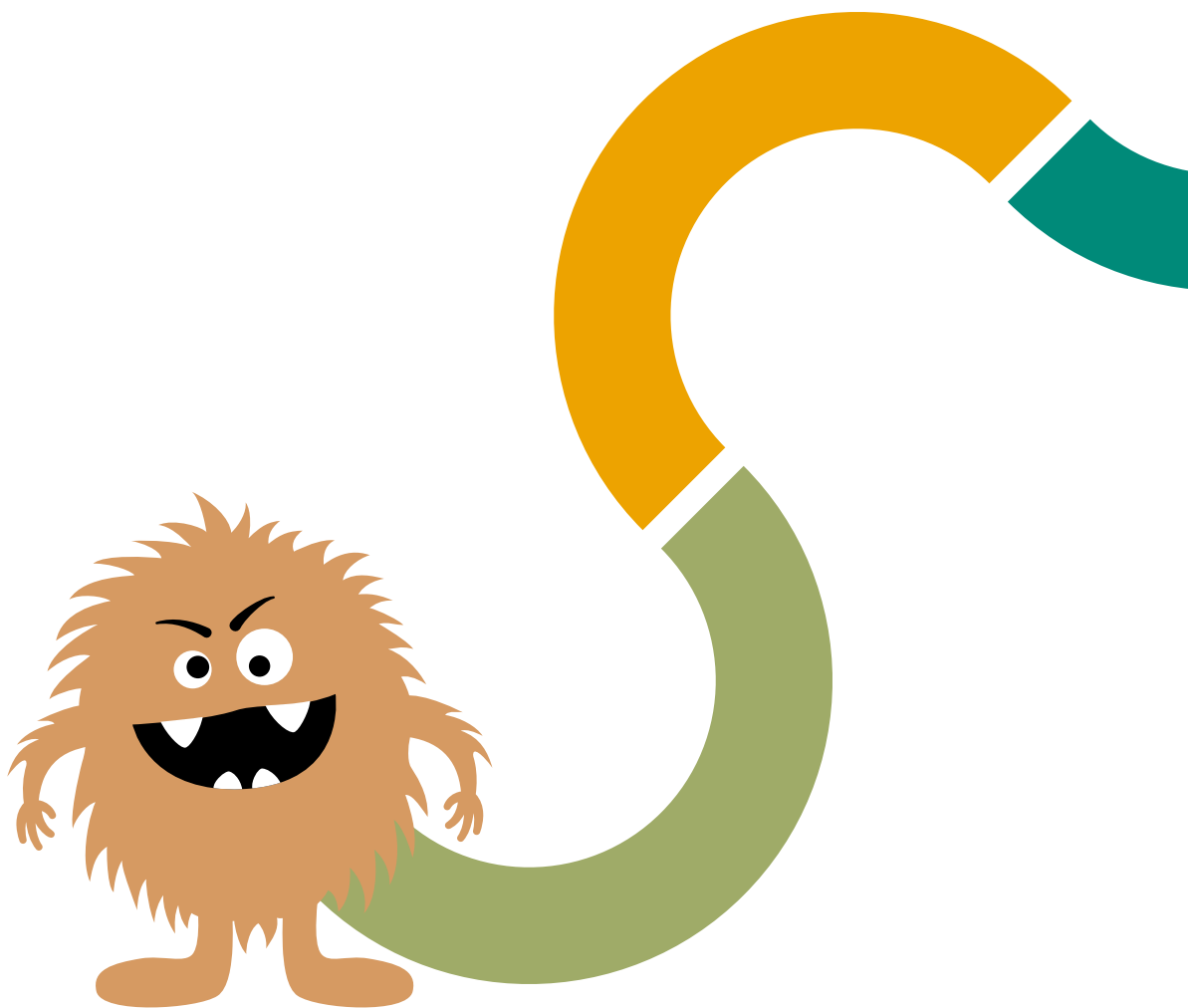
Legenda głosi, że pewnej nocy do wioski przybył kowal o imieniu Jan. Był to człowiek o wyjątkowej odwadze i sile, znany z tego, że nie bał się żadnych przeciwności. Kiedy usłyszał o Straszku, postanowił stawić mu czoła. Jan przygotował srebrny młot, wierząc, że ten metal ma magiczne właściwości, które mogą pokonać nocnego intruza.

Kowal czekał na pojawienie się Dusiołka w swoim domu. Gdy noc zapadła, a cień pojawił się jego piersi, Jan wstał gwałtownie i zamachnął się srebrnym młotem. Uderzenie było tak potężne, że cień rozproszył się w mgnieniu oka,

a zamek w Łabędach rozblysnął jasnym światłem. Dusiołek zniknął na zawsze, a mieszkańcy wioski odzyskali spokój.

Od tego wydarzenia minęło wiele lat, ale legenda o Straszku z Łabęd wciąż jest żywa. Mieszkańcy Gliwic i okolic opowiadają ją przy ogniskach i podczas długich zimowych wieczorów, przypominając sobie o odwadze kowala Jana i jego srebrnym młocie. Strach przed Dusiołkiem z czasem zamienił się w szacunek dla historii regionu i wspomnienie tych, którzy stawili czoła ciemności.

Dziś w Łabędach można zobaczyć pozostałości zamku i miejsca, gdzie według legendy, Dusiołek miał swoją siedzibę. Historia ta stała się częścią lokalnej tożsamości, łącząc pokolenia mieszkańców w opowieści o mrocznych czasach i triumfie odwagi nad strachem.





Nadia Mrzyglód

Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 4
w Gliwicach



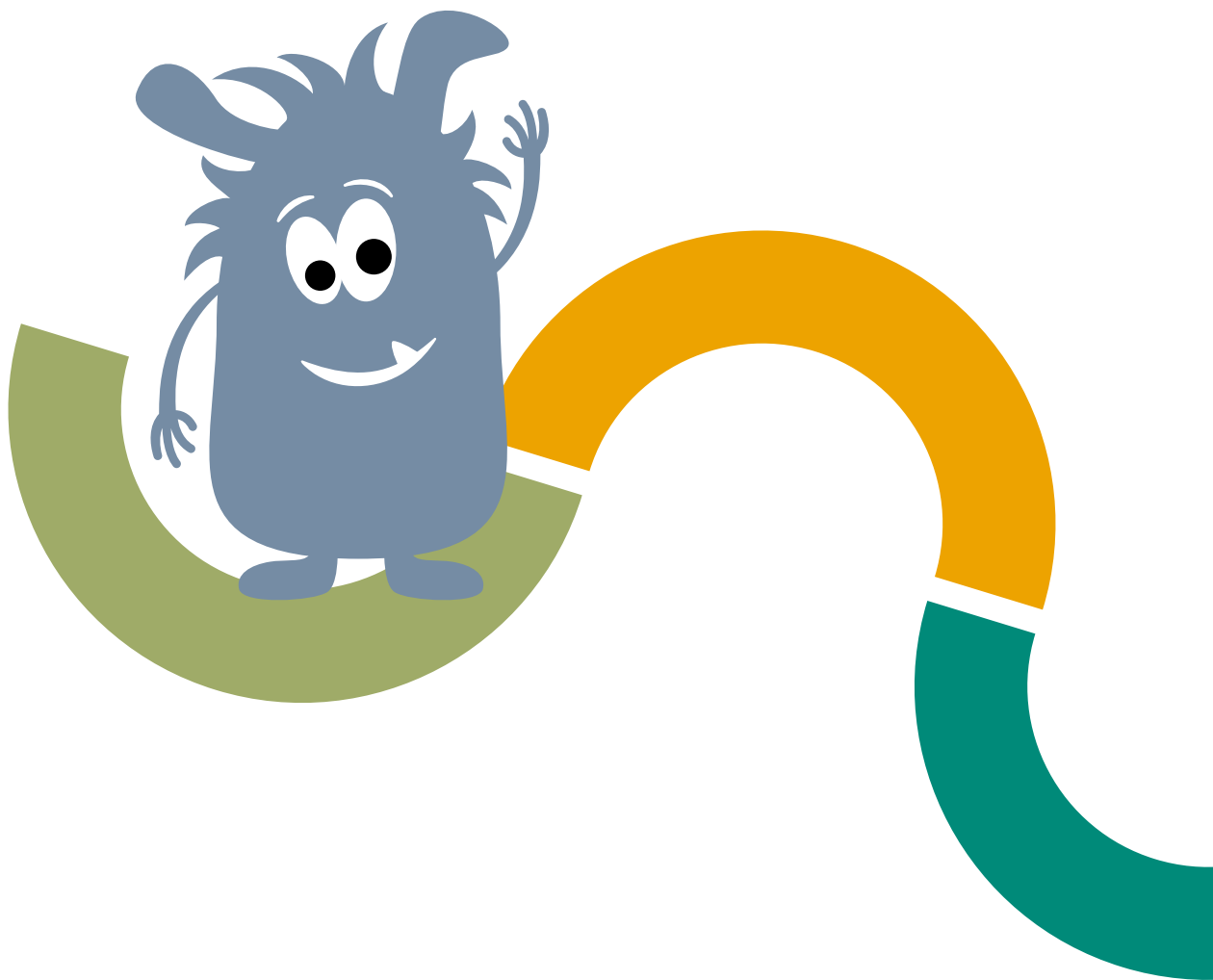
LEGENDA O BIAŁEJ DAMIE Z TOSZKA

Legenda, o której chciałabym Wam opowiedzieć, wydarzył się w pięknym zamku, niedaleko Gliwic, w malowniczo położonym miasteczku – Toszku.

Jak głosi legenda, zamek ten słynął z tego, że miał tyle komnat, ile nocy, tyle okien, ile dni i tyle baszt i wieżyczek, ile miesięcy w roku. Mimo nieprzeciętnej okazałości, miał też swoją mroczną historię. Otóż, władał nim zły i okrutny graf. Poddanych traktował w nieludzki sposób, jakby byli jego własnością, karał za najmniejsze przewinienie i w ogóle nie liczył się z ich zdaniem. Ci, którzy mu się przeciwstawiali, byli wtrącani do lochu, z którego niestety nie było ucieczki. Cały zamek żył w terrorze i strachu.

Graf miał jednego oddanego sługę. Sługa ten był ojcem przepięknej córki, którą kochał nad życie. Bezwzględny władca nie mógł żyć z przekonaniem, że ojciec kocha swoją córkę bardziej niż jego. Przed świętami wielkanocnymi wysłał swojego sługę z wizytą do Gliwic. Graf, wykorzystując jego nieobecność, wtargnął do komnaty jego córki, założył jej prześcieradło na głowę i wyprowadził na dziedziniec zamku, gdzie ją udusił a ciało jej wrzucił do studni. Gdy ojciec wrócił do zamku, nadaremno szukał swojej ukochanej jedynaczki. Od innych poddanych dowiedział się przerażającej prawdy. Serce ojca rozbiło się na tysiące kawałków. Nie mógł przeżyć tak ogromnej straty. Córka była jego całym światem. Z tęsknoty i bólu zapadł w ciężką chorobę. Umierając, rzucił przekleństwo na zamek „Zgiń, przepadnij, zamień się w stertę cegieł i gruzu!”. Nie trzeba było długo czekać, aby klątwa się spełniła. Bezwzględny władca umarł w męczarniach a zamek pochłonęły ogromne i przerażające języki ognia. Budowla została zniszczona przez wielki pożar.

Legenda głosi że w ciemną, wielkanocną noc, Biała Dama chodzi po zamku, zagląda do wszystkich komnat, spaceruje po dziedzińcu, pochyla się nad starą studnią, szukając swojego ukochanego ojca. Potem znika za basztą. Chociaż brzmi to przerażająco, jest w tym ziarenko prawdy, ponieważ Dama ukazuje się niektórym osobom, jednak tylko tym, które chociaż troszeczkę wierzą w tę wstrząsającą legendę. Do grona osób, którym ukazała się Biała Dama, należą też ja. Spotkanie z tą nieszczęśliwą, młodą dziewczyną – zjawą, zapamiętam i na pewno o moich wrażeniach opowiem kiedyś swoim dzieciom, wnukom, a one przełożą tę historię swoim potomkom. I w ten sposób legenda będzie żyła wiecznie.





Agata Korzeniewska

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Rudzińcu



WIECZNA WIĘZ

Dawno temu, gdy świat nie znał jeszcze mocy elektroniki, żyła sobie kochająca matka dwójki dzieci, na imię miała Zenobia. Swoim dzieciom nadała imiona Zbysław i Wierzbisława. Ich ojciec zajmował się stolarką, więc młodzi mieli wiele drewnianych zabawek. Wierzbisławie jednak zabawki nie wystarczały, dziewczyna bardzo szybko chciała posmakować miłości.

Gdy dzieci zaczęły dojrzewać, Wierzbisława często wymykała się z domu do karczmy. Wierzyła, że tam kiedyś znajdzie miłość. Pewnego razu spotkała przystojnego mężczyznę, z którym każda panienka chciała zatańczyć. Oczywiście, ona także pragnęła go poznać. Niestety, młodzieniec okazał się diabłem. Jego kopyta ukazały się, by za chwilę zniknąć w rozmytym świetle. Dziewczyna tęskniła za nowymi znajomościami, miała nadzieję, że pozna kogoś nowego, lecz zamiast tego, wybiegła z karczmy, jak reszta ludzi. Uciekała wystraszona do domu i szukała wyjaśnienia tych okropnych wydarzeń.

Szukała po szufladach, gdzie rodzice przechowywali stare książki. W jednej chwili poczuła dziwny dotyk, jakby coś właśnie skoczyło jej na głowę. Przestraszyła się okropnie. Nagle głos stwora, ciągnącego ją za włosy, odezwał się: „Oj, panienko. Twoje marzenia runęły jak lawina! Już nigdy się nie zakochasz i nie będziesz kochana!”. Wierzbisława wystraszyła się słów psotnego stwora. Zapytała go, kim jest i dlaczego mówi takie okrucieństwa. „Bebok jestem i wiem, że miłości już nigdy nie zaznasz, bo podpadłaś samemu diabłu! Nikt się nie będzie kochał, nawet twoi rodzice! Matka i tak cię pewnie kochała, więc nie ma straty! – odpowiedział.

Na szczęście, w tym momencie matka weszła do pokoju. Zenobia podniosła głos na córkę, pytając z wyrzutem, dlaczego potajemnie wymyka się do karczmy. W jej głowie słychać było nie tylko gniew, ale i rozczarowanie. „Dlaczego ciągle mnie zawodzisz? – wykrzykiwała z bólem.

Wierzbisława, przynębiona tymi oskarżeniami, przypomniała sobie słowa beboka. Wybiegła z domu, a zły płynął jej po policzkach, odbijając jej rozpacz. Nie mogła uwierzyć, że stwór mówił prawdę. W emocjonalnym zamęcie skierowała

się do lasu, którego wszyscy unikali, przekonani, że kryje w sobie niepokojące zjawiska.

Zenobię przepęłnił strach, że dziewczyna może sobie zrobić krzywdę. Tymczasem Wierzbistawa dotarła do niewinnie wyglądającego stawu. Klękła przy jego brzegu i rozpaczliwie zapłakała. Nagle zobaczyła prześliczną wstążkę na lustrze wody. Pomyślała, że ją wyłowi i zwiąże sobie włosy. Wychyliła rękę, lecz nagle usłyszała głos starszej kobiety za swoimi plecami: „Utopku, nawet nie próbuj jej kusić. Jest wiele innych sposobów, aby ukrócić cierpienie. Jak masz na imię, drogie dziecko?”. Wierzbistawa niepewnie odpowiedziała na pytanie kobiety, a ta prędko zwróciła się do niej: „Ja jestem Heksa. Jeśli nie chcesz dłużej żyć w żałobie, stań tu, wyprostuj się i myśl o naturze, a ja zrobię swoje!”. Staruszka wskazała na miejsce, w którym dziewczyna miała stanąć. Wierzbistawa wolno udała się na wyznaczone miejsce, spoglądając na Heksę ze zdziwieniem, przerażeniem, ale także ogromnym pragnieniem, by przestać cierpieć. Wtedy wiedźma zaczęła czarować przy Wierzbistawie, która znieruchmiała w blasku. Gdy dziewczyna zaczęła świecić jak słońce, osłepiając Heksę, Utopka i leśne zwierzęta, jej postać zniknęła, a na jej miejscu pojawiło się drzewo wierzby płaczącej. Nie czuła już nic, poza chłodnym powiewem wieczornego wiatru, który poruszał jej włosami, teraz zamienionymi w koronę drzewa.

Zenobia nie mogąc odnaleźć córki, zaczęła biec, aż w końcu zabłądziła i trafiła na drzewo, które spokojnie rośnie przy cichym stawie. Kobieta uklękła, ledwo łapiąc oddech, rozejrzała się dookoła i krzyknęła imię zaginionej dziewczynki. Nagle usłyszała cichy szept: „Mamo, to ja, twoja córka... Przepraszam za wszystko. Chciałam ci powiedzieć, że bardzo cię kocham, mamo!”. Zenobia zamarła z przerażenia, kierując wzrok w stronę, skąd dochodził delikatny szept. Łzy zaczęły płynąć jej po policzkach, gdy rozpoznała głos swojej córki. Rzuciła się do korzeni drzewa, klęczała i płakała w niebogłose.

– Dziecko kochane, co ci się stało? Dlaczego nie jesteś sobą? Dlaczego uciekałaś z domu? Dlaczego płakałaś? – matka zanosiła się szlochem, niemal leżąc na ziemi w swojej rozpacz.

– Mamo, by ty mnie nie kochałaś. Krzyczałaś. Przestraszyłam się – wyszeptano ponownie drzewo.

Zenobia zapłakała jeszcze mocniej, jej serce przepętnione było żalem i poczuciem winy.

Rozpacz trwała wiele godzin... Matka płakała za swoją Wierzbistawą. Płakała tak długo, aż w końcu natura zlitowała się i zamieniła ją w skałę u stóp płaczącej wierzby. Nawet w najtrudniejszych chwilach, kiedy wydaje się, że wszystko jest stracone, miłość rodzicielska przetrwa – trwała i niezłomna, gotowa przebaczyć i kochać bezwarunkowo.



Magda Borawska

Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 4
w Gliwicach



TRIPOLIS, KTÓRE NIGDY NIE POWSTAŁO

Mam na imię Magda. Jako rodowita gliwiczanka, przechodząc wielokrotnie obok fontanny pod urzędem miasta, zadawałam sobie pytanie, jak ona powstała i jaką historię posiadają stworki z fontanny. Pewnego dnia zapytałam o to moją mamę. Podekscytowana patrzyłam na nią z zaciekawieniem, bo w końcu miała otrzymać odpowiedź na nurtujące mnie od dawna pytanie. Mama spełniła moje oczekiwania i opowiedziała mi dwie legendy, które skrywały tajemnice mojego miasta.

Pierwsza legenda mówi nam że postacie, które nazywałam stworkami, to diabełki symbolizujące prezydentów miast Gliwic, Zabrze i Bytomia, którzy nie mogli dojść do porozumienia w kwestiach budowy połączenia miast, co w efekcie miało utworzyć miasto Tripolis. A wszystko to, miało dzieć się w latach dwudziestych XX wieku, kiedy to po powstaniach śląskich, część Górnego Śląska została oddzielona od Niemiec. Ówczesne władze niemieckiej części Górnego Śląska zaplanowały powstanie monumentalnego miasta Tripolis, na terenie Gliwic, Zabrze i Bytomia. Wizja ta, nie została zrealizowana głównie z powodów ekonomicznych i politycznych, ale gdyby się tak zastanowić, każde z tych miast mocno rywalizuje z sobą do dziś, a ludzie mówią, że to właśnie przez te trzy diabełki, które dalej tańczą w tańcu niezgody.

Druga legenda mówi nam o tym, że trzy fauny spod urzędu miasta, przedstawiają właścicieli firm budowlanych, którzy mieli w planach wybudować w Gliwicach nowoczesny hotel Haus Oberschlesien, a jego miejsce miało znajdować się w okolicy Placu Piłsudskiego, skrzyżowania ulic Powstańców Warszawy i Feliksa Orlickiego. Zaplanowano czas i miejsce budowy oraz projekty, lecz teren wykonania prac okazał się podmokły i niezdatny do budowy. Właściciele firm zban-

krutowali, a fauny na fontannie wpatrujące się w jej dno, symbolizują właścicieli szukających utopionych w budowie pieniędzy. Ciekawostką jest, iż przedwojenny hotel Haus Oberschelsien to dzisiejszy Urząd Miasta.

Legendy, które opowiedziała mi mama, były jak magiczna historia, która na chwilę przeniosła mnie w inne czasy. Zaczęłam szukać w książkach i internecie grafik pokazujących mi Gliwice z tamtych czasów. Stary port na Kanale Kłodnickim, Królewska Odlewnia Żeliwa, reprezentacyjna ulica Wilhelmstraße, którą znamy jako ul. Zwycięstwa, Germaniaplatz, dziś to Plac Piastów, czy też radiostacja gliwicka. To tylko kilka miejsc, które mnie zaintrygowały. Miasto, które miejsca myślałam, że dobrze znam, ukazało mi się, jako Gleiwitz, tętniące rozwojem, zachwycającymi budowlami i urokliwymi miejscami z tamtych lat. Zdecydowałam się ruszyć szlakiem mojego miasta, aby odwiedzić historyczne miejsca, które mam na wyciągnięcie ręki.

